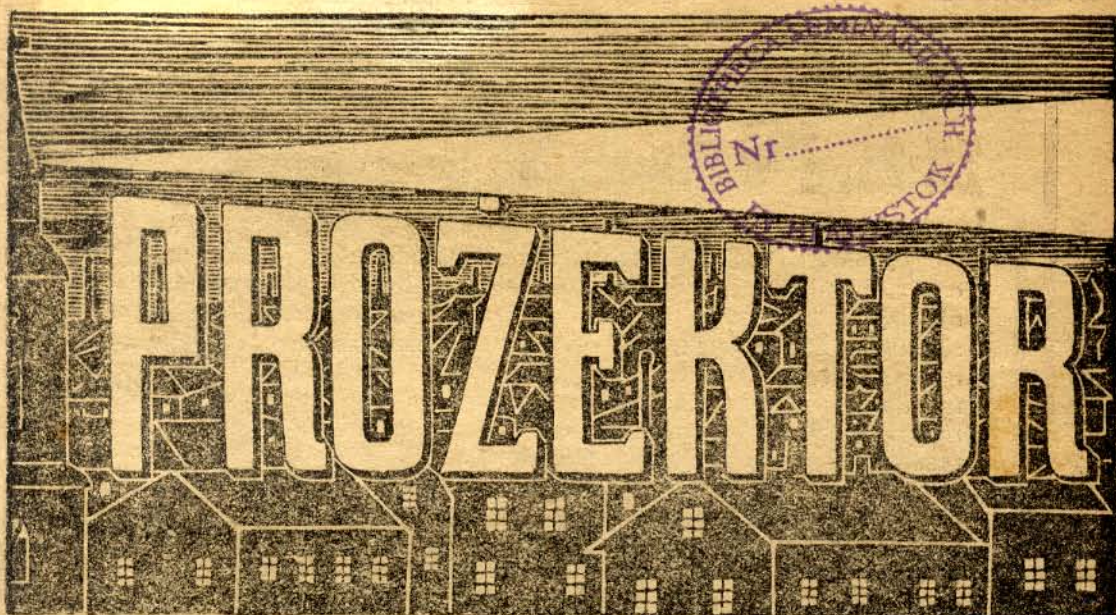


Cena 30 gr.

☆ Począta opłacona ryczałtem. ☆



TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

☆ **Organ niezależnej myśli.**

Bezstronny obserwator życia społecznego. ☆

Rok II. Białystok, sobota 13—niedziela 14 marca 1926 r. **№ II.**

Z powodu zgonu

B. P.

TYLI SZOSTAKOWSKIEJ

**wyrażamy rodzinie swoje głębokie
współczucie.**

Personel firmy „Dom Handlowy“

Białostocki Przemysł Leśny

B-cia M. i T. KRUGMAN.

Teatr „PALACE“.

**Zespół Żydowskiej Operetki
pod kierownictwem
S. HERSZKOWICZA**

i reżyserją K. CYMBALISTA

**z udziałem znakomitej subretki
Reginy CUKIER.**

W sobotę 13 marca r. b. dwa przedstawienia
z udziałem **Sz. Kutnera:**

o godz. 3.30 po południu

Szmilek Mazik 4 akty.

Wieczorem—o godz. 8.30

Sprawedliwość 4 akty.

We wtorek, 16 marca, wieczorem—o g. 8.30

Sprawedliwość. 4 akty.

W środę 17 marca—ostatni występ **Sz. Kutnera**

Panna Hop-la

Wesoła operetka w 3 aktach.

SPRAWY MIEJSKIE.

Roboty publiczne dla bezrobotnych.

Nowy projekt.

Bogate niegdyś miasto Białystok dziś zupełnie jest zniszczone. Fatalne stosunki gospodarcze spowodowały unieruchomienie całego szeregu fabryk, zlikwidowanie znacznej ilości przedsiębiorstw handlowych, wyrzucenie na bruk tysiące robotników i pracowników. Pozostałe zaś przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i społeczne zmuszone zostały do zastoso-
wania jak najdalej idących oszczędności i zredukowały część personelu, reszcie zaś zmniejszyły znacznie pensje.

W tych warunkach tysiące ludzi, którzy dotychczas uczciwie zarabiali na kawałek chleba, pozostaje na bruku. Celem przyjsia z pomocą tym nieszczęśliwym tworzy się u nas Komitet Pomocy Najbiedniejszym. Państwo wydaje zasiłki, starając się w ten sposób choć częściowo ulżyć niedoli tych pasierbów losu i ofiar nienormalnych warunków gospodarczych.

Wielu z bezrobotnych uważa jednak — zupełnie słusznie — taką formę pomocy za upokarzającą dla siebie. Nie chcą oni bowiem **jałmużny**, nie chcą darów, chcą mieć **pracę**, bylejaką, ale pracę. I dlatego coraz głośniej rozlegają się wołania o zorganizowanie na szeroką skalę robót publicznych, przy których zostałyby zatrudnione masy bezrobotnych.

Powstały projekty, aby zużytkować na ten cel pieniądze, wydawane obecnie na zapomogi. Na rok bieżący Państwo preliminuje przeszło 35 milionów złotych na państwową akcję zapomogową. Pieniądze te, wydane na zapomogi, będą stracone bezpowrotnie dla Państwa. Gdyby natomiast pieniądze te wydano na roboty publiczne i to na takie roboty, przy których robocizna stanowi przeważającą część wydatków, to robotnicy otrzymaliby pieniądze nie w drodze łaski, lecz za swoją rzetelną pracę, Państwo zaś (lub samorząd) uzyskałoby korzyści z przeprowadzonych inwestycji.

Związek Miast Polskich, jednoczący wszystkie zarządy miast naszego Państwa, złożył Rządowi projekt, który właśnie domaga się, aby sumy preliminowane na państwową akcję zapomogową były udzielone miastom jako długoterminowe pożyczki celem uruchomienia na większą skalę robót publicznych, któreby zatrudniły większą ilość bezrobotnych. Zrozumiałem jest, iż wobec zupełnego wyczerpania siły płatniczej ludności, samorządy nie mogą z własnych funduszy przeprowadzać takich robót, tembardziej, że wszelkie inwestycje zostały przez władze nadzorcze w budżetach samorządowych skreślone.

Należy oczekiwać, że Rząd przychylnie odniesie się do projektu Związku Miast Polskich. Wcielenie w życie tego projektu nie obciąży Skarbu nowymi ciężarami, da bezrobotnym pracę, pozwoli na wprowadzenie szeregu ulepszeń w naszych miastach, które są naogół bardzo zaniedbane.

Białystok powinien oczywiście otrzymać słuszny udział w podziale tej sumy, o ile sprawa ta zostanie przychylnie załatwiona. Jako wielkie miasto przemysłowe **jest Białystok jednym z ważnych ośrodków gospodarczych, interesy którego winny być przez Państwo przedewszystkiem uwzględnione.**

Dlatego popieramy zabiegi obecnych przedstawicieli samorządu naszego miasta i uważamy, że zainteresowane związki robotnicze i przemysłowe winny dopomóc magistratowi w jego zabiegach. Natomiast jaknajbardziej stanowczo zastrzegamy się jeszcze raz przeciwko temu, **aby obecny Magistrat i obecna Rada Miejska miały same roboty publiczne zorganizować i przeprowadzić. Zbyt smutne były doświadczenia lat ubiegłych, abyśmy mogli ufać zdolnościom organizacyjnym i innym naszego Magistratu ani tembardziej naszej Rady Miejskiej.**

Do sprawy tej wrócimy jeszcze we właściwym czasie.

Ukonstytuowanie się Komitetu frakcji żydowskiej w Radzie Miejskiej.

Radni żydowscy nie uczestniczą narazie w posiedzeniach Rady. Radni polscy wogóle są obojętni na wszystko.

W Gminie Żydowskiej odbyło się posiedzenie wybranych na poprzednim zebraniu osób, mających stanowić komitet frakcji żydowskiej w Radzie Miejskiej. Komitet ten ma kierować

pracą radnych żydowskich i współdziałać z nimi, utrzymując ścisły kontakt pomiędzy radnymi a przedstawicielami różnych warstw społeczeństwa żydowskiego.

Na posiedzeniu konstytucyjnym tego Komitetu obrano zostało kolegium prezydjalne w składzie p. p. J. Szapiro, red. P. Kapłana, W. Gordona, inż. M. Tropa i A. Lifszyc.

Po dokonanych wyborze omawiano sprawy wewnętrzno-organizacyjne

Po uzupełnieniu obecnej Gminy Żydowskiej funkcje Komitetu mają przejść do Gminy Żydowskiej, jako organu reprezentującego ludność żydowską.

Radni żydowscy, jak wiadomo, narazie nie zasiadają jeszcze w Radzie Miejskiej wobec niezdecydowania przez Ministerstwo kwestji ważności wyborów.

Nowo wybrani radni z listy „Chrześcijańskiej Mieszczań” — jak nam wiadomo — wogóle żadnej nawet przygotowawczej działalności nie wykazują. Tymczasem sprawa ważności wyborów może zostać rozstrzygnięta już w dniach najbliższych, czego najlepszym dowodem jest zwołanie przez prezesa Rady p. Filipowicza przed 2 tygodniami tajnej konferencji dla zastanowienia się nad sytuacją, jaka się wytworzy po wejściu nowych radnych. Czas więc wielki aby nowo wybrani radni trochę się poruszyli. Przecież nie są oni jeszcze prawdziwymi radnymi, a już śpią, niby starzy radni...

Vox clamantis in deserto.

Mieszkańcy ulic Glinianej i Staszycy zwrócili się do Magistratu z prośbą, w której wskazują na to, iż ulice te nie są zabrukowane i obecnie toną w błocie i brudzie. Mieszkańcy tych ulic domagają się wobec tego, aby ulice te zostały możliwie prędzej wybrukowane.

Magistrat prośbę tę przesłał do Wydziału Technicznego, który ma sprawę tę rozpatrzyć.

Nie wiemy, jak długo wydział techniczny będzie to podawał rozpatrywał, ciekawi jesteśmy tylko, co wydział ten postanowi i jak będzie brukował... Bo jeśli tak, jak w ubiegłych latach — to chyba ci obywatele z ulic Glinianej i Staszycy zrezygnują wogóle z tej łaski...

A może — co dać Bóg — Wydział Techniczny będzie już bardziej starannie pracował?

Promienia „Projektora”

padają w strefę działalności ławnika magistrackiego p. M. Korolczuka.

Naczelnikiem wydziału pracy i opieki społecznej Magistratu białostockiego jest ławnik p. Michał Korolczuk.

Piastowanie tego odpowiedzialnego stanowiska municypalnego przez takiego dostojnika społecznego nie jest niestety bajką z „Tysiąca i jednej nocy” Szeherazady lecz faktem z „tysiąc i jednego dnia” naszej szarej rzeczywistości.

Zastrzegając sobie prawo do szczegółowej oceny działalności społeczno-samorządowej p. M. Korolczuka w jednym z następnych numerów „Projektora”, narazie pozwalamy sobie rzucić sноп promieni w strefę jego działalności i, jako kierownika zastępczej instytucji Funduszu Bezrobocia przy Magistracie.

* * *

W styczniu roku 1925 w departamencie p. Korolczuka odbyła się znaczna wypłata zasiłków. Z tego powodu urzędowały 2 kasy płatnicze. W jednej z nich pracował p. Konstanty Śnitko, w drugiej — główny kasjer p. Lucjan Kuraszkiewicz. Nagle p. Korolczuk zastąpił p. Kuraszkiewicza i **osobiście zaczął wypłacać** należności. Kasjerstwo p. Korolczuka skończyło się na tem, iż w kasie zabrakło znacznej kwoty. P. Korolczuk wziąć niedobór z własnej kieszeni — jak to bezwzględnie powinien był uczynić — nie chciał i począł kombinować, w jaki sposób niedobór pokryć.

Rozumna głowa zawsze coś wynajdzie, coś skombinuje, coś wykombinuje. Wykombinował też i p. Korolczuk. Wykombinował jednak w sposób nader oryginalny.

Oryginalna ta „kombinacja” — niewątpliwie powinna by zainteresować Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia. Informacjami w tej sprawie — jesteśmy tego pewni — **chętne będą służyły Zarządowi Obwodowemu osoby, które pracowały**

wały pod egidą p. Korolczuka, a mianowicie: p. p.

Lucjan Kuraszkiewicz, Bronisława Kuraszkiewicz, Czesław Kuraszkiewicz, Aleksander Łaguniec, Feliks Rymiński, Bazyli Ignatow, Ignacy Sobociński, Wacław Konopacki, Paweł Nienartowicz, Konstanty Śnitko i p. Zawadzki.

Narazie latarnię swoją gasimy. Zaczekamy, co wyświetli w tej sprawie Zarząd Obwodowy.

Nota bene. Grzeczność za grzeczność. Prosimy szanownego p. Korolczuka o łaskawe zakomunikowanie nam: z kim z naszych działaczy samorządowych spokrewniony jest **bardzo energiczny woźny** z jego departamentu p. **Michał Żygajło**, i w jakim stopniu?

PRASA.

„Głos Publiczny“ o dobrach Knyszyńskich.

Sensacyjne rewelacje.

Krakowski „Głos Publiczny“ umieszcza na czele ostatniego numeru obszerny artykuł, zatytułowany „Hr. Karol Raczyński przywłaszczył sobie olbrzymie dobra królewskie!“.

W artykule tym przytoczona została historia miasteczek Knyszyna i Goniądza. Miasteczka te zostały na mocy konstytucji Sejmu koronacyjnego za Jana III nadane wojewodzie chełmińskiemu Janowi Gnińskiemu. Dobra te zostały nadane Gnińskiemu i jego sukcesorom na przeciąg **ośmiu** pokoleń, poczem dobra te miały wrócić „do dyspozycji królów polskich“.

Następuje wyliczenie wszystkich pokoleń sukcesorów wojewody Gnińskiego. Jak dowodzi artykuł, ósmym i ostatnim pokoleniem, mającym prawo do Knyszyna i Goniądza, był hrabia Władysław z Krasińskich, ordynat opinogórski, syn Zygmunta, urodzony w roku 1844, zmarły w r. 1873.

„Na ordynacie hrabim Władysławie Krasińskim — dowodzi dalej artykuł — skończyło się prawo użytkowania tych dóbr przez powyższe rodziny i dobra te powinny wrócić na własność Skarbu Państwa. Jednakże za czasów zaboru rosyjskiego zdołano ukryć i zataić i dalej korzystano z tych dóbr, jak o tem świadczy użytkowanie przez następne pokolenia do dnia dzisiejszego.“

Po wymienieniu następnych użytkowników artykuł odpiiera mniemanie, jakoby obecny użytkownik hr. Karol Raczyński był dopiero ósmym pokoleniem, i dowodzi szczegółowo, że jest on nawet de facto nie po mieczu, lecz po kądzieli w II stopniu dziesiątym pokoleniem.

Artykuł domaga się **niezwłocznego przejęcia na rzecz Skarbu Państwa Polskiego dóbr knyszyńskich i zażądania od hr. Karola Raczyńskiego zwrotu wszelkich dochodów i intrat wraz z procentem od r. 1873.**

Po ogłoszeniu przez „Głos Publiczny“ tych nader sensacyjnych rewelacji opinia publiczna winna domagać się wyjaśnienia od zainteresowanego hr. K. Raczyńskiego oraz kompetentnego wyświetlenia tej kwestji przez miarodajne czynniki państwowe.

Starostowie województwa białostockiego.

Tadeusz Giedroyc Starosta w Białymstoku.

„Rzeczpospolita“ w № 66 zapoznaje nas we wzmiance pod tytułem powyższym z biografią p. starosty Giedroycia.

„Urodził się w r. 1889 w majątku Owile na Litwie Kowieńskiej. Ukończył liceum prawa im. Demidowa w Jarosławiu nad Wołgą.“

Od r. 1917 pracował w naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym, w Radzie Naczelnej Polskich Sił Zbrojnych, w Sztapie wojska polsk. na Ukrainie, w komisji likwid. w Komitecie Obrony Kresów, a następnie jako pomocnik adwokata przysięgłego.

Od stycznia 1919 r. był komisarzem ludowym, później zastępcą administratora naczelnego okręgu wileńskiego, zastępcą starosty w Opocznie, radcą delegatury rządu w Wilnie i zastępcą delegata rządu w Wilnie.

W styczniu 1923 r. został mianowany starostą w Wołkowysku, skąd został przeniesiony wkrótce do Augustowa, a następnie do Białegostoku.“

Z TYGODNIA.

Wiec dyskusyjny pos. T. Dymowskiego.

Wiec dyskusyjny p. posła dr. T. Dymowskiego zgromadził w niedzielę dnia 7 marca r. b. w sali Stowarzyszenia Robotników Katolickich, Rynek Kościuszki 1, liczną garstkę inteligencji. Wiec rozpoczął się o godz. 8 wieczorem. Na przewodniczącego wybrano p. mecenas Reinharda. Pan poseł nawoływał inteligencję do pracy nad podniesieniem światopoglądu robotników i rolników, gdyż od urobienia tych ostatnich będzie zależać w znacznej mierze praca w przyszłym Sejmie. Jednym słowem chodzi o wyrobienie świadomej celu jednostki, która mogła się oprzeć wszelkim zakusom nam wrogim, jak również wytworzenie obywatela do ciągłej pracy nad ugruntowaniem podstaw Rzeczypospolitej. Po półtoragodzinnej przemowie zabierali głos p.p.: Klimkiewiczowa, Hermanowski, Urbanowicz, Leńczewski, Ojrzanowski.

Po wyjaśnieniu różnych zagadnień doby obecnej p. poseł obiecał urządzić wiec dyskusyjny w tym samym lokalu w dn. 17 kwietnia, zaś 2 maja urządzić akademję poselską. W akademji mają wziąć udział p. p. posłowie Chaciński i Nowodworski.

„Polonia Restituta“.

Odczyt T. Wieniawy-Długoszowskiego.

W niedzielę dnia 7 marca o godz. 1-ej po poł. w sali teatru „Palace“ znany publicysta z Warszawy p. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski wygłosił odczyt na temat „Polonia Restituta“.

Rozpoczął prelegent swój odczyt z twierdzenia, iż order „Polonia Restituta“ zdobi obecnie niedostojne piersi.

Ci, którzy klęczeli u tronów rosyjskiego, pruskiego i austriackiego; ci, którzy lizali buty Wilhelmowi II z wasami zakreconemi na szpic, bakenbardzistemu monarchowi Franciszkowi Józefowi i Mikołajowi II; ci, którzy zanosili modły do Pana Boga, za zdrowie cara, który zachorował nagle na rozwolnienie żołądka, lub carowej, która dostała kataru w nosie; ci, którzy przysięgali na wierność Jego Cesarskiej Mości Franciszkowi-Józefowi, zapewniając „przy tobie stoimy i stać chcemy“; ci, którzy handlowali hańbą swego niewolnictwa i zginali swe plecy, jak lokaje, dla tytułu „radcy stanu“ lub złotem szytego kołnierza „statskawo sowietnika“ — ci wszyscy ozdobieni są obecnie orderem „Polonia Restituta“.

Czy wprawdzie są oni przedstawicielami „Polonii Restituty“ — zmartwychwstałej Polski? Niel. Jest to nie „Polonia Restituta“, lecz „Polonia Prostituta“.

To oni, ci wielcy panowie, trzymają się teraz u steru władzy i prowadzą Polskę.

— Quo vadis, Polsko! — wykrzykuje z patosem prelegent.

Prelegent porównywa Polskę wczorajszą z Polską dzisiejszą i podkreśla plusy i minusy Polonii Restituty.

Prelegent mówi, że obecnie w społeczeństwie polskim dużo się mówi o potrzebie króla.

— „Jakiby „bubek“ nie usiadł na tronie polskim — bądź to Sykstus Parmeński, bądź Wincenty II albo kto inny — nie przyniesie to zbawienia dla Polski. Królowie dobrzy są w szachach, kartach, migdałach“. Prelegent wspomina ostatniego Króla polskiego Stanisława Augusta, który splamił siebie tym, że był kochankiem „matuszki carycy“ Katarzyny Nierządnicy.

Porównując Polskę ubiegłego stulecia z Polską dnia dzisiejszego, prelegent stwierdza, że Polska poszła wstecz. Reformy pierwszych rządów Odrodzonej Polski wywołały wielkie niezadowolenie wśród tych, którzy przyzwyczajeni byli trzymać lud na łańcuchu i płuć mu w pysk.

— Osmiogodzinny dzień pracy? Ochrona lokatorów? Reforma rolna? Przedstawicielstwo ludu? Fi donci! Nie oczekiwaliśmy takiej Polki! Nie potrzeba nam takiej Polki! — zawołała magnateria i kołtunerja. — „Polska — to my. My — manicure, pedicure, szampan, Rywjera, a nie ty, chamiel!“

— „Panowie! na konia!“ — zawołał Korfanty. A ksiądz-kapucyn uderzył na alarm. Zabrzmiały „Z dymem pożarów“ i „Do wuja starca“, rozpoczął się atak na „szarańczę czerwoną“...

Ustąpił Daszyński, ustąpił Moraczewski. Na prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej obrano Gabriela Naru-

łowicza, inteligenta, inżyniera, człowieka czystych rąk. Przyszedł Niewiadomski — nie jakiś niewiadomy, symboliczny Niewiadomski, lecz narzędzie pewnego obozu politycznego — i wpakował swą zdradziecką kulę w pierś pierwszego Prezydenta Polski — „żyda i masona“. Była to kompromitacja na świat cały. „Co za dziki naród ci polacy!“ — mówili o nas Niemcy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie. „Wybrali sobie pierwszego prezydenta dlatego, żeby go zabić“...

Prelegent mówi dalej o rządzie obecnym, rządzie koalicyjnym. Tu prelegent wylewa dużo słownej żółci i używa ostrych wyrazów.

Senat i Sejm — zdaniem prelegenta — są to anemiczne bezradne Rady, które nie mogą dać sobie rady nawet z taką reformą, jak reforma rolna.

Sądownictwo polskie niezadawalnia prelegenta.

Nierozstrzygnięte kwestje mniejszości narodowych, obyczajów i rozwodów, nadzwyczajny biurokratyzm polski, wpływy kleru — wszystko to, zdaniem prelegenta, tamuje rozwój Rzeczypospolitej.

Prelegent szczegółowo zastanawia się nad rolą, którą odgrywa w Odrodzonej Polsce duchowieństwo.

Kończy p. Wieniawa Długoszewski swój odczyt twierdzeniem, że Polonia Restituta zaszła w kąt, z którego nie widać wyjścia. Wyjście jednak — według przypuszczenia prelegenta — jest. Wyjściem tem jest — zmiana całkowita ustroju polityczno-społecznego Polonii Restituty i... rząd robotniczo-włościański.

Pro domo sua.

Pewien działacz społeczny, posiadający obszerne wiadomości z dziedziny teologii, a jeszcze większą praktykę kombinatorsko-geszeftmachersko-pośredniczą jest z nas bardzo niezadowolony za to, iż ciekawimy się szczegółowo jego „działalnością“.

Będąc wrogo do nas usposobionym, jegomość ten stara się szkodzić nam w opinii publicznej przez rozsiewanie w niegodziwy sposób rozmaitych plotek.

Do akcji tej, podjętej przez tego świętoszka przyłączyło się kilku innych „działaczy społecznych“ ultra-fioletowego odcienia. Towarzystwo to rozsiewa o nas rozmaite plotki i oszczerstwa.

Doskonale rozumiemy, że **złodzieje nie lubią światła latarni, naszych zaś skarbokradców i złodziei mienia społecznego razi w oczy „Prożektor“.**

Steroryzować siebie jednak nie damy.

Napróżno ci panowie występują przeciwko nam na rozmaitych zebraniach i „wiecach dyskusyjnych“ starając się przedstawić nas jako ferment rozkładu, tamujący rozwój pracy społecznej. Narażają tym tylko sami siebie na pośmiewisko. Ani jeden rozsądny człowiek nie może nam tego zarzucić. **Tamujemy bowiem nie pracę społeczną lecz „złodziejstwo społeczne“, „kradzież społeczną“, „maruderstwo społeczne“.**

Na każdym kroku widzimy ludzi złej woli, tak jak Reineke lis ukrywającym się pod kapturkiem kapucyna. Widzimy ludzi niedostojnych, ludzi nieodpowiednich. Na każdym kroku spotykamy się z szachrajstwem, nadużyciem, zwyczajną kradzieżą — okradaniem skarbu państwowego i grosza publicznego.

Nie możemy o tem milczeć, albowiem oburzenie ogarnia nas na widok tych orgij złodziejstwa, i obawa budzi się w duszy naszej — obawa o przyszłość **naszego Państwa, które ci skarbokradcy, defraudanci i innej formacji złodzieje gotowi są sprzedać, jak Judasz sprzedał Chrystusa, za 30 dinarów.**

Jesteśmy przygotowani na każdą ofensywę ze strony jednolitego frontu łapowników, nicponiów i skarbokradców. Wierzmy bowiem w prawo i triumf sprawiedliwości.

Uważamy, że każdy człowiek powinien być na swoim miejscu. Jeżeli jesteś szewcem — siedź przy swoim kopycie, nie zajmuj się polityką; jeżeli jesteś duszpasterzem — nie bądź **duszpastuchem**; jeżeli jesteś służką Boga Jedyne — módl się o nas grzesznych, lecz nie **zajmuj się rozmaitymi aferami, które nie są ci do twarzy, jako człowiekowi w sutannie duchownej.**

Każdy powinien zajmować właściwe sobie miejsce i właściwie się zachowywać.

Z takich zasad wychodzimy. Jeżeli to się komu nie podoba — trudno, nie ma na to rady.

Pracy, a ne zapomogil

Dziś udaje się p. Wojewoda z p. prezydentem miasta do Warszawy z odpowiedniami memorjami o stanie przemysłu białostockiego w chwili obecnej oraz wnioskami w jaki sposób można ten przemysł ożywić przy pomocy wykorzystania kredytów państwowych, wypłacanych obecnie funduszowi bezrobocia, które jednakże możnaby było wykorzystać jako kapitał obrotowy dla przemysłu białostockiego. Równocześnie udaje się w tej sprawie do Warszawy delegacja przemysłowców białostockich.

Nieszczęśliwa „ofiara wojny“ czy oszust? Zagadkowy jegomość.

Na bruku białostockim znowu zjawił się jakiś jegomość, którego oberzy w restauracjach nazywają:

— Panie kapitanie.

Mówią, że jest to były kapitan Wojsk Polskich — inwalida wojenny, ofiara wojny, który z powodu kontuzji stracił rozum. Inni zaś twierdzą, że nigdy nie był on oficerem polskim, a jest zwyczajnym oszustem, symulantem, udającym „ofiary wojny“ i wyludzającym w ten sposób pieniądze od dobrych ludzi.

Kim jest w rzeczywistości ów „pan kapitan“ — powiedzieć nie umiemy, jednakże zachowanie się tego pana w miejscach publicznych wymaga od nas zwrócenia nań uwagi naszych władz.

„Pan kapitan“ codziennie zjawia się w restauracjach i w kawiarniach, najpierw głośno żąda jadła, niecierpliwie się, laje, a po spożyciu befsztyku, rumsztyku lub innej jakiegobądź smacznej potrawy zaczyna „koncertować“.

Program tego „koncertu“ składa się zazwyczaj z 2 części: w pierwszej — modlitwy, „Marsyljanka“, „Międzynarodówka“ i inne religijne i polityczne śpiewy w językach polskim, łacińskim i rosyjskim; drugą zaś część programu stanowią piosenki o takiej cynicznej i nieprzyzwoitej treści, iż nawet przyzwyczajeni do wysłuchiwania najrozmaitszych świństw słownych kelnerzy restauracyjni czerwienieją ze wstydu, nie mówiąc o publiczności, a zwłaszcza o kobietach.

Bardzo często „koncert“ ten ma jeszcze i nadprogram w postaci dzikiego „jazzbandu“. Jest to wybijanie przez „pana kapitana“ szyb w oknach, tłuczenie naczyń i wogóle skandal.

W ostatnim wypadku obsługa restauracji bierze „pana kapitana“ pod ramiona i wyprowadza go za drzwi. Bywa to prawie codziennie.

„Pan kapitan“ odwiedza sklepy i magazyny i wyciąga rękę po jałmużnę, udając przytem niemowę. Zachowanie się „pana kapitana“ w miejscach publicznych przekracza wszelkie granice przyzwoitości i porządku.

Mamy nadzieję, iż władze nasze ustalą nareszcie: kim jest ten zagadkowy osobnik — czy umysłowo chory „ofiara wojny“, czy też dowcipnym oszustem i szantażystą.

Spokój i porządek publiczny, a może nawet i bezpieczeństwo publiczne wymagają ustalenia powyższego.

Jeżeli jest to człowiek umysłowo chory — należy go leczyć, jeżeli zaś oszustem należy go zdemaskować i „uspokoić“.

Migawki.

„Tajemnicza historia z anonimowymi paszkwilami“.

Ciekawe relacje „Dos Naje Lebni“ o tej sprawie.

„Dos Naje Lebni“ w №94 opowiada następującą arcyciekawą historję:

Kilka lat temu do Białegostoku przeniósł się z miasta Łodzi niejaki inżynier X (dziennik nie wymienia nazwiska, które jednak jest bardzo znane w mieście). Zajmował on początkowo odpowiedzialne stanowisko w jednym z większych przedsiębiorstw przemysłowych, później zaś do opuszczeniu tego

stanowiska otworzył wspólnie z pewnym pracownikiem biuro. I oto tu zaczyna się „historja“.

P. X nie miał wprawdzie szczęścia do interesów, zato miał powodzenie u kobiet. Jako rozwiedziony miał on widocznie pewien urok, to też był mile widziany w towarzystwie niewiast. Nie był on przytem „kobieciarzem“ i odznaczał się skromnością w obejściu z piękną.

Pewnego pięknego dnia powstał pomiędzy nim a maszynistką w biurze jakiś zatarg. Maszynistka poskarżyła się jego współnikowi, że X. chciał ją pocałować. W rezultacie maszynistka została zwolniona z posady.

Po kilku dniach p. X. otrzymał pocztą anonimowy list, pisany na maszynie, że jego „ciemne sprawy“ zostaną wykryte i że życie jego zostanie mu zatrute. Przypuszczając, że list ten pochodzi od zwolnionej maszynistki p. X. nie zwrócił szczególnej uwagi na ten paszkwil. Jednakże już po dwóch dniach otrzymał drugi list anonimowy, a po trzech dalszych dniach trzeci list. Ton tych anonimów był już bardziej stanowczy i zapowiadał mu walkę na życie i śmierć.

W międzyczasie p. X. już ustąpił z wspólnego biura, listy anonimowe prześladowały go jednak w dalszym ciągu co kilka dni. Rozgoryczony p. X. ostatecznie odmawiał przyjęcia ich przez pocztę. Anonimowy paszkwilant na pewien czas uciekł, wkrótce jednak p. X. otrzymał znowu list, pisany już odręcznie, w którym ukryty wróg pisał mu m. inn. „Wiedz, że wyznaczyłem specjalnego agenta, który śledzi każdy twój krok, który wie o wszystkich twoich brzydkich sprawkach. Żadnej rzeczy przedemną nie ukryjesz i wszystko cisnę ci w twarz, ty psiel Zaczekaj, jeszcze usłyszysz coś niecoś ode mnie“.

Po kilku dniach, kiedy p. X. — który był sublokatorzem u pewnej inteligentnej rodziny — powrócił do domu, jego gospodarz podał mu otrzymany list. W liście tym nieznanemu paszkwilant pisał m. inn.: „Powiedźcie waszej córce aby nie włączyła się z tym szarlatanem X., który całymi nocami ponieważ się w różnych brudnych domach i może jeszcze zarażać wasze dziecko“.

Nazajutrz, kiedy p. X. przyszedł wieczorem do pewnego zamożnego domu, w którym zawiązał znajomość z przystojną córką, gospodarz domu odwołał go i pokazał mu otrzymany list takiej treści: „Pani Y. (u której mieszka p. X.) już zachorowała od tego szarlatana, czy chce Pan aby również pańska córka została unieszczęśliwiona? Wyrzucicie tego niegodziwca“.

Wkrótce p. X. przekonał się, że rzeczywiście jakiś tajemniczy agent nie odstępował od niego. Kiedy p. X. umówił się raz w południe ze znajomą niewiastą, że spotkają się wieczorem w kinie na premierze, niewiasta ta po przyjeździe jego do kina pokazała mu kartkę, którą znalazła przyklepioną do swego pałta: „Unikaj Pani tego obrzydliwca i nie podawaj mu ręki, gdyż jest on całkowicie zakażony wstrętną chorobą“.

Od tego czasu rozpoczęła się tajemnicza korespondencja za pomocą podrzucania i przyklepiania kartek. Kartki przyklepiano p. X. w misterny sposób na ulicy, w kinie, nawet kiedy przebywał u znajomych. Wszyscy jego znajomi zasypywani byli takimi donosami i paszkwilami na niego.

P. X. zdenerwowany takim prześladowaniem wyjechał na kilka tygodni do pobliskiego miasteczka, jednakże zaraz po powrocie tajemnicza ręka rozpoczęła znowu swoje nikczemne dzieło.

Ostatecznie sprawa ta tak podziałła na p. X., iż musiał on na zawsze opuścić nasze miasto. Tajemniczy paszkwilant nie został do dziś ujawniony.

Sprawa ta nie jest — jak napewno niejednen z naszych czytelników przypuszcza — tylko fantazją jakiegoś współpracownika czy reportera „Dos Naje Lebni“. Słyszeliśmy o tem, jeszcze podczas pobytu p. X. w Białymstoku. Niestety jest to smutny objaw małomiasteczkowej zemsty i chęci zatrucia bliźniemu życia.

FELJETON.

Rozśpiewany Białystok.

(Obrazki białostockie).

Z Białymstokiem coś się dzieje.

Białystok zaśpiewał. Białystok śpiewa. Białystok się rozśpiewał...

Kelnerki w „Hallerzance“ i panny maszynkowe w urzędach nuć miłym głosikiem najnowszy szlagier Pogorzelskiej: „Ja się bardzo boję utyć“.

Szlifujący wieczorami chodniki ulicy Sienkiewicza eleganci zaglądają w oczy przechodzących panien i pań podśpiewując: „Czy pani mieszka sama“...

Bywa, że ta lub owa pani, sploniona jak róża, odpowiada cieniutkiem soprano: „Ja się boję sama spać“...

Telefonistki z nowej centrali często słyszą przez aparaty, jak jakiś baryton nagle zachęca: „Spotkamy się na Nowym Świecie“... Odpowiada mu miłutki mezzosopranik: „Nie namawiaj, bo ulegnę“...

Gdy ulicą pryncypalną przechodzi jakiś obywatel pod dobrą datą — tu i tam słychać znaną piosenkę: „Ten mały pił dziś i jest wstawiony, a w głowie ma rozkoszny szmerek“...

Ulubiona subretka operetki żydowskiej p. Regina Cukier temperamentnie wyśpiewuje na scenie „Palace“: „Jeder czepetach cu mir“...

Na Chanajkach wisi w powietrzu: „Motke mach es noch a mul“.

Poeta Goldman z redakcji „Dos Naje Lebni“ nuci po całych dniach piosenkę Wiercińskiego we własnym tłumaczeniu: „I coby nie mówili o barze „Picadilli“ — jest to wspaniały bar“...

Redaktor Kapłan, siedząc przy biurku w swoim gabinecie redakcyjnym, odbija nogą takt, ręką drapie w głowie i nuci z operetki „Ofiara siostry“: „Es wiltsach mir“... Nota bene: nie myślcie że redaktorowi Kapłanowi chce się czegoś nadzwyczajnego. Broń Boże! Redaktor Kapłan chce tylko napisać dobry artykuł.

W restauracji Mandelbauma wesołe towarzystwo działaczy społeczno samochodowych, popijając czarną kawę z likierami bębni na fortepianie i śpiewa chórem rosyjską piosenkę studencką: „Tak nalewaj, brat, nalewaj“...

A na ulicy, obok restauracji, pewne niewiasty nuć w godzinach północnych bardzo cicho lecz dzwicznie: „A ile mi dasz“... Czasami im odpowiada miękki tenor liryczny: „Dajemy dolary“... Czasami zaś odpowiada im gruby baryton słowami nowego shimmy-fox Jana Śmiechowskiego (muzyka Adama Peltza): „Czy po francusku umiesz już“... Na co niewiasty te dośpiewują chórem: „A gdy spotkasz ciotkę mą, to jej się kłaniaj i... w gębę całuj“...

Wszyscy śpiewają. Śpiewają w restauracjach, śpiewają na dancinгах, śpiewają na ulicy.

Cały Białystok śpiewa.

Rozśpiewane miastol

Wik.

Od Redakcji.

Z powodów natury technicznej feljeton z cyklu „Nasze Krzywe Z zwierciadło“ zamieszczony być nie mógł. Odkładamy go do numeru następnego.

NOWINY BIAŁOSTOCKIE.

Firma handlowa nie ma prawa wydawania cenników.

Słuszne orzeczenie Starostwa.

Powstała w Białymstoku firma handlowa „Spółka Białostockich Rzeźników z ogr. odp.“ przed niedawnym czasem rozpoczęła wydawanie swym członkom cenników na mięso, które miały być miarodajne dla władz. Dotychczas cenniki takie wydawały tylko organizacje zawodowe, naprz. Stowarzyszenie Kupców Polskich, Okręgowy Związek Kupców Żydowskich, Związek Rzeźników i t. d.

Tutejszy Związek Rzeźników, zaniepokojony takim niewłaściwym postępowaniem Spółki, wystąpił ze skargą do Starostwa, prosząc o pouczenie Spółki Rzeźników, iż prawo do wydawania cenników przysługuje tylko Związkowi Rzeźników.

W tych dniach Starostwo Białostockie wydało orzeczenie, rozstrzygające zasadniczo tę kwestję. Orzeczenie to, oparte na całym szeregu obowiązujących przepisów i instrukcyj, stanowi, iż tylko organizacje zawodowe uprawnione są do wydawania cenników, natomiast firmy handlowe nie mogą wydawać cenni-

ków. W związku z tem Starostwo zarządziło, aby Spółka Rzeźników nie wydawała więcej cenników i aby wszyscy rzeźnicy w ciągu 3 dni zaopatrzyli się w cennik, albo sporządzony i podpisany przez właściciela sklepu, albo wydany przez Związek Rzeźników.

Jak należy płacić weksle dolarowe?

Brak przepisów urzędowych powoduje chaos.

Jak wiadomo, większość firm, zwłaszcza przemysłowych, w Łodzi, Warszawie i innych miastach uzależnia sprzedaż towarów od pokrycia należności w części gotówką, resztę zaś w wekslach wystawianych w dolarach amerykańskich.

Gdzie i w jaki sposób kupiec zdobędzie dolary na pokrycie krajowych zobowiązań, o to nikt się nie troszczy. Pozostaje więc tylko kupno dolarów na prywatnym rynku po kursie wyższym od giełdowego. Niekiedy dłużnicy wykupują weksle w ostatniej chwili przed sporządzeniem protestu u notariusza, co wobec obecnych trudności gospodarczych nie należy do rzadkich zjawisk.

I tu dopiero zaczynają się poważne nieporozumienia: jeden notariusz żąda bezwarunkowej zapłaty w efektywnych dolarach, drugi natomiast stanowczo odmawia przyjęcia dolarów i żąda złotych polskich, inni wreszcie obliczają podług kursu giełdowego.

Powstaje pytanie: jakiego kursu? Żadanego, płaconego, czy obrotowego? Obliczenia te różnią się czasami o kilka proc: co pochłania niekiedy cały zarobek kupca.

Należałoby tę sprawę wyjaśnić urzędowo i uregulować jednolicie dla całego Państwa.

Rozłożenie podatku przemysłowego na raty.

Dowiadujemy się, iż na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu L.D.P.O. 429 I prezes Izby Skarbowej upoważniony jest do rozkładania podatku przemysłowego na raty do dnia 19 kwietnia w indywidualnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie.

Ponadto Prezes Izby Skarbowej ma prawo umorzenia podatku do sumy zł. 500.—, o ile petent udowodni swoje ubóstwo.

Wszechpolski turniej szachowy o tytuł mistrza.

Dwóch uczestników z Białegostoku.

Komunikują nam, że wszechpolski turniej szachowy o tytuł mistrza Polski rozpocznie się dnia 12 kwietnia r. b. Z Krakowa zaproszono 2 delegatów, z Katowic jednego, z Poznania jednego, z Wilna jednego, z Warszawy ośmiu, z Łodzi trzech i z naszego grodu **dwóch**.

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej w Białymstoku.

Walne Zebranie członków placówki oświatowej.

W Białymstoku istniało przed wojną Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej („Obszczestwo Rozprostraniania Komerckeskawo Obrazowania“). Towarzystwo to, do którego należeli wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, szczególnie zaś miejscowi przemysłowcy i kupcy, rozwijało przed wojną bardzo ożywioną działalność.

Dzięki hojności jednego z założycieli Towarzystwa przemysłowca Moesa Towarzystwo stało się właścicielem okazałego gmachu przy ul. Warszawskiej 63. W gmachu tym Towarzystwo urządziło Szkołę Handlową.

Z powodu wojny Towarzystwo przerwało swoją działalność, gmach zaś Szkoły Handlowej został w r. 1919 zajęty przez Sąd Okręgowy.

Obecnie Towarzystwo to wznowia swoją działalność, w którym to celu zwołane zostało na dziś 13 b. m. Walne Zebranie członków, które odbędzie się w sali Rady Miejskiej.

Odczyt twórcy ugody polsko-żydowskiej d-ra L. Reicha.

„Polityka żydowska w Polsce“.

Znany poseł żydowski, prezes Organizacji Sjonistycznej Wschodniej Małopolski dr. Leon Reich wygłosi dziś, w sobotę 13 b. m., odczyt w Białymstoku na temat „Polityka żydowska w Polsce“. P. poseł jest znany jako inicjator i autor aktu „ugody polsko-żydowskiej“. Piastował on dotychczas godność pre-

zesa Koła Żydowskiego, ustąpił jednak niedawno wobec znacznej opozycji, jaka ujawniła się wśród członków Koła.

Odczyt jego wzbudził w Białymstoku zaciekanie.

Wszechpolski Zjazd Lokatorów.

Dziś, w sobotę dnia 13 b. m., zostaje w Łodzi otwarty wszechpolski Zjazd Zrzeszeń Lokatorów.

Białostocki Związek Lokatorów deleguje na ten Zjazd dwóch przedstawicieli Zarządu.

Nie składać rekursów po terminie.

Z Magistratu zwracają uwagę na to, iż wiele osób składa prośby o zredukowanie lub umorzenie podatków po ustawowym terminie lub wtedy, kiedy do płatnika już się zgłosił sekwestrator.

Takie prośby nie mogą oczywiście zostać uwzględnione jako wniesione po terminie. Należy przeto ściśle przestrzegać ustalonych terminów.

Płacić podatki, podatki i podatki!

Memento na miesiąc marzec.

W bieżącym miesiącu należy zapłacić następujące podatki:

Do 15 b. m. winny przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I-V kategorii zapłacić podatek przemysłowy za miesiąc luty.

Podatek dochodowy od wypłaconych pensyj, uposażeń i wynagrodzeń za najemną pracę winien być wpłacony przez pracodawców w ciągu 7 dni od daty wypłacenia.

Pozatem płatne są te podatki i opłaty, których termin płacenia w marcu został oznaczony na doręczonych płatnikom nakazach.

Berlin pragnie zagłady przemysłu Łodzi i Białegostoku.

Ostrzegawczy memoriał przemysłowców łódzkich i białostockich p. Ministrowi przemysłu i handlu.

Delegacja przedstawicieli przemysłowców włókienniczych okręgu łódzkiego i białostockiego zgłosiła się do min. przemysłu i handlu, p. Osieckiego, któremu przedstawiła dezyderaty tego przemysłu w odniesieniu do niemieckich żądań w sprawie zmiany polskiej taryfy celnej.

Delegacja złożyła memoriał, w którym twierdzi, że postulaty niemieckie godzą w najżywotniejsze interesy krajowego przemysłu włókienniczego.

Spełnienie postulatów niemieckich byłoby wyrokiem zagłady dla przemysłu Łodzi i Białegostoku.

Podejrzany arsenał p. Narbutta.

W majątku Nures, w powiecie bielskim, aresztowano jego właściciela Marjana Narbutta, którego dziwne upodobanie do kolekcji broni wojskowej wydało się policji wielce podejrzane. Przy rewizji bowiem znaleziono u niego prawdziwy arsenał karabinów, rewolwerów i naboju, wskutek czego p. Narbutta aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Walne Zebranie B. O. S. O.

W dniu 7 marca r. b. o godz. 6 m. 30 wieczorem w lokalu B.O.S.O. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków. Sprawozdanie Zarządu referowali pp.: d-r Siemaszko i Sokolski. Sprawozdanie z działalności straży odczytał Komendant p. Markus, sprawozdanie kasowe odczytał p. Morin. Protokół Komisji Rewizyjnej przyjęto do wiadomości. Budżet na 1926 r. został zatwierdzony. Do nowego Zarządu zostali wybrani p.p.: dr. Siemaszko, N. Sokolski, S. Cybulkin, dr. I. Josem, S. Jankowski, I. Czechowski, W. Kościa, N. Polak, dyr. Polzenjusz, S. Połoniński, I. Gritz, I. Sznaps. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: E. Chwoles, A. Lichtensztejn, I. Prejsman, Juchniewicz i Kunigel. Przez aklamację zostali wybrani pp.: I. Markus jako komendant straży, F. Chańko, jako zastępca komendanta w sprawach administracyjnych, L. Ostryński—obrona pożarna i W. Bubrik — wydział gospodarczy straży.